

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.20
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " 4 " "
miesięcznie 1 " 10 " " 1.35 " "
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: " 2 " "
Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 c

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 8 " 4 " "
oba wydania razem 4 " 5 " "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Proces o katastrofę kolejową pod Turką.

Kołomyja, 5 lipca. Proces Welińskiego i innych jest od samego początku bardzo zajmujący. Poszkodowanych zastępują czerniowieccy adwokaci.

Na posiedzeniu wczorajszym, po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano oskarżonych; dalej przeczytano niektóre akty.

Oskarżeni zaprzeczają wszelkiej winy.

Weliński twierdzi, że sytuacja nie była groźna tak, że był w prawie wypuścić pociąg na linie.

Obrona zacytowała nowych świadków.

Wobec sprzecznych zeznań osk. Babijowa, trybunał poleci sędziemu śledczemu przejść pieszo krytyczną przestrzeń, ażeby się przekonać, ile to wymaga czasu.

Nieobowiązujące narady.

Wiedeń, 5 lipca. Wydany został urzędowy komunikat o wczorajszej konferencji wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Co do nieobowiązujących narad z prezydentem ministrów wobec jego projektów w sprawie językowej, powiedziano w komunikacie, iż samo przez się przyjętem zostało, że ze względu na wielokrotnie wyrażaną gotowość partii do popierania usiłowań porozumienia, ewentualne zaproszenie na naradę zostanie przyjęte.

N. Fr. Presse mniema, że postąpienie wielkiej własności jest konsekwencją tego samego stanowiska, jakie zajęło stronnictwo wtedy, gdy Baernreither został powołany do ministerstwa. Gdyby uchwała brzmiała odmownie i wielka własność nie chciała wejść w żaden stosunek z ministerstwem, wtedy w żaden sposób nie dałoby się uniknąć wybuchu przesilenia ministerialnego.

Nie ulega żadnej wątpliwości — sądzi Presse — że wielka własność co do rzeczy samej pozostaje w zupełnej jednoci z innymi partiami lewicy i w dalszym przebiegu sprawy językowej od nich się nie odłączy. Jeśli pod względem formy postępuje inaczej, aniżeli pozostałe stronnictwa i przyjmuje zaproszenie na nieobowiązujące narady, które partye niem. postępową i ludową odrzuciły, to czyni to tylko przez grzeczność dla ministerstwa, do którego należy członek stronnictwa Baernreither.

Ta sama gazeta otrzymuje następujące doniesienie z Pragi:

Stronnictwa niemieckie ludowe i postępowe, w razie, jeśli wysłane do nich zostaną zaproszenia na nieobowiązujące narady wstępne, zaproszeń tych nie przyjmą. Stronnictwa te, za właściwszą formę traktowania sprawy uważają konferencję przewodniczących klubów niemieckich stronnictw opozycyjnych, na którejby najpierw zdecydowano, czy przedstawiciele tych stronnictw mają się dać wciągnąć w ogóle do takich choćby nawet nieobowiązujących narad.

Według moich informacji, odmowa przyjęcia zaproszenia ze strony partii postępowej dotychczas jeszcze nie jest zupełnie pewna.

Uchwała wielkiej własności, o której wyżej, stwarza dla rządu sytuację pomyślniejszą, ponieważ teraz zapewne i chrześcijańsko-socjalni i wolne zjednoczenie (grupa Mauthnera) przyjmą zaproszenia. Być może, iż te trzy grupy podejmą dalsze pośrednictwo z pozostałymi stronnictwami.

„Dni krytyczne“ Falba.

Wiedeń, 5 lipca. Dzień 3-go lipca (niedziela) był ogłoszony przez Falba, jako „dzień krytyczny pierwszego rządu“, a to z powodu bliskości księżycy i pełni. Położenie to zastrzeżone było jeszcze zamówieniem księżycy. Otóż zwolennicy Falba twierdzą, że przebieg dni ostatnich nie był wcale kompromitacją „przepowiadacza pogody“, przeciwnie stwierdził w znacznej mierze jego przepowiednie.

Mianowicie Falba miał twierdzić, iż dzień krytyczny będzie połączony nie tylko z burzami i zakłóceniami pogody, lecz także z trzęsieniem ziemi w różnych miejscowościach, nadto że owe fatalności objawią się nie tylko w sam dzień krytyczny, ale także i w dni poprzedzające.

Wszystko to — twierdzą przyjaciele Falba — sprawdziło się (?).

W nocy z dnia 27 na 28 czerwca, dały się uczuć we Włoszech środkowych, a mianowicie w Rieti, Aquila, Velletri i Castelfranco silne wstrząśnienia

nia ziemi, skutkiem których w wielu miejscach domy zostały porużnione i ludzie utracili życie.

Dnia 29 czerwca przed południem ponowiło się trzęsienie ziemi w Rieti. Wskutek wstrząśnienia runęła kopuła kościoła św. Anastazy i wynikły inne poważne szkody.

W nocy z dnia 28 na 29 i z 29 na 30, szalały straszne burze w Austrii. Szczególniej druga z tych nocy dała się dotkliwie uczuć Galicji.

Dnia 2 lipca o godz. 5 m. 20 rano narzędzia seismograficzne w obserwatorium Collegium Romanum w Rzymie, jak również w obserwatorium w Lublanie, zanotowały silne wstrząśnienie ziemi.

Praktyczny rezultat tego wstrząśnienia objawił się w Dalmacji w obwodzie Siuj. W miejscowości Trilj pod Spalato runęło wiele domów i cztery osoby zostały zabite, a 40 odniosło rany.

Wreszcie dnia 3 lipca — w sam dzień krytyczny — trzęsienie ziemi w obwodzie Siuj ponowiło się.

Zadar, 5 lipca. W obwodzie Siuj trwały wczoraj lżejsze i silniejsze wstrząśnienia ziemi. Szkody znaczne. Kilku ludzi znów odniosło rany. Jeden z rannych zmarł.

Gen. Pelloux w Izbie włoskiej.

Rzym, 5 lipca. Izba deputowanych. Na wczorajszym posiedzeniu Izby nowy prezydent gabinetu, gen. Pelloux, złożył oświadczenie ministerialne.

Oświadczył, iż rząd postawił sobie za zadanie bezwarunkowe utrzymanie porządku, ochronę istniejących urządzeń i społeczeństwa, uspokojenie umysłów, wreszcie na zewnątrz utrzymanie pokoju i najlepszych stosunków ze wszystkimi zaprzyjaźnionymi i sprzymierzonymi mocarstwami. Rząd dąży do poprawy położenia ekonomicznego i finansowego, jak również trudnych stosunków pośród części ludności. Za najpierwsze swe zadanie uważa wynalezienie środków, w celu zmniejszenia ogólnej potrzeby, która w wielu miejscach posłużyła za pretekst do wywołania ostatnich pożarów godnych rozruchów. Uczyni to zresztą, zamierza bez zrzucenia ujemy solidności budżetu.

Program rządu jest następujący: praca, spokój, sprawiedliwość, obrona kraju. Oto polityka, od której rząd oczekuje ponownego podniesienia kraju.

Następnie minister przedstawił przedłożenie o prowizoryum budżetowym do końca grudnia.

Izba uznała słabą większością wybór deputowanego Nofri w Turynie.

Rzym, 5 lipca. W rozprawie nad oświadczeniem rządu brali udział deputowani: Barzilai i Luzatto radykalni, Ferri socyalista i Vischi z lewicy.

Pelloux dodatkowo oświadczył, iż zamierza przeprowadzić następujące projekta do ustaw: ratyfikację stanu oblężenia, przymus pobytu, prawo administracyjnego odroczenia wyborów, militaryzację personelu kolei żelaznych. Obiecał program swój przedstawić w konkretnej formie i przedłożyć Izbie szereg projektów do ustaw w listopadzie. Będzie usiłował ograniczyć rozległość terytorium, pozostającego pod prawem o stanie oblężenia.

W Senacie Pelloux uczynił takie same oświadczenia.

Awantura Esterhazego z Picquartem.

Paryż, 5. lipca. Gazety podają różne wersje o awanturze ulicznej pomiędzy Esterhazem i Picquartem.

Podczas gdy dzienniki, sprzyjające Esterhazemu, zapewniają, iż Picquart usiłował podczas zajścia wydobyć z kieszeni rewolwer, sam Picquart opowiada, co następuje:

„Szedłem przez plac Wiktora Hugo, gdy nagle usłyszałem po za sobą kroki, jak gdyby ktoś śpiesznie za mną podążał. Odwróciłem się i ujrzałem Esterhazego, któremu towarzyszył wachmistrz kawalerii w uniformie. Esterhazy rzucił się na mnie z ciężkim kijem w rękę. Miałem zaledwie czas odbić ten cios lewą ręką i moją własną laską. Uderzyłem go wtedy kijem w głowę; nosi on ślady mojej laski na twarzy.

Od uderzenia spadł z głowy Esterhazemu kapelus. Podnosząc go, krzyczał:

— Jestem major Esterhazy, a ten człowiek to Picquart!

Słowa te zresztą nie miały żadnego skutku. Ja uderzałem Esterhazego nieprzerwanie, aż ten cofnął się i uciekł do sąsiedniej szynkowni, dokąd towarzyszył mu ów wachmistrz.

Robotnik uliczny był świadkiem zajścia i złożył zeznanie przed policyantem, który nadszedł. Wbrew temu, co podaje jedna z gazet wieczornych, nie usiłowałem wcale wydobyć z kieszeni rewolweru. Zdaniem moim, życie Esterhazego powinno być oszczędzane. Ten człowiek należy do sprawiedliwości“.

Sprawozdanie policyanta o starciu brzmi, jak następuje:

„O godzinie wpół do piątej zawiadomił mnie pan, który się przedstawił, jako podpułkownik Picquart, iż przed chwilą został zaatakowany przez majora Esterhazego, który zadał mu cios kijem w rękę. Picquart odpowiedział na ten cios uderzeniem w głowę Esterhazego. Podpułkownik pokazał mi skaleczoną rękę, którą też zaraz kazał sobie opatrzyć w aptece“.

Flota Cervery i położenie w Santiago de Cuba.

Londyn, 5 lipca. Wiadomość amerykańska o zniszczeniu floty adm. Cervery stwierdza się w całej rozciągłości.

Rzecz nie ulega żadnej wątpliwości.

Flota hiszpańska pod Santiago de Cuba nie istnieje. Sądzą tu, że i Santiago upadnie lada chwila. Czas do zawarcia pokoju już nadszedł.

Waszyngton, 5 lipca. Sampson telegrafował wczoraj z Siboney:

Flota, pozostająca pod moim dowództwem, ofiaruje narodowi z powodu święta niepodległości narodowej wspinały podarunek: zniszczenie całej floty Cervery, z której nic nie uratowano.

W walce mieliśmy tylko jednego zabitego i dwóch rannych.

Strata nieprzyjaciela prawdopodobnie wynosi kilkaset ludzi.

Rannych jest około 1300, w tej liczbie admirał Cervera.

W chwili obecnej pod Santiago de Cuba panuje zawieszenie broni do wtorku do południa, ażeby dać czas do opuszczenia miasta nie biorącym udziału w walce.

Nowy Jork, 5 lipca. Depesza z Playa del Este donosi, że Hiszpanie uszykowali swe okręty wzdłuż wybrzeża i sami je zapalili. Wszystkie statki, z wyjątkiem jednego, wyleciały wtedy w powietrze.

Waszyngton 5 lipca. Nieprawdą jest, iżby gen. Pando wszedł do Santiago de Cuba. Znajduje się w tej chwili o 6 mil na północo-wschód od miasta.

Z pod Santiago donoszą, iż gen. Shafter czuje się niezdrow.

Naczelnym wódz amerykański gen. Miles w ciągu tygodnia z wielkimi posiłkami udaje się na wyspę Kuby, i obejmie tam główne dowództwo.

Londyn 5 lipca. Wczoraj w obozie amerykańskim w El Paso pod Santiago, uwieziono z rozkazu gen. Shaftera korespondenta niemieckiej gazety, nazwiskiem Ringa. Jest on oskarżony o szpiegostwo na rzecz Hiszpanów.

Madryt, 4 lipca. Jak zapewniają, adm. Cervera sam spalił swoje okręty. Straty Amerykanów są ogromne. Hiszpanie walczyli z odwagą zrozpaczonych.

Madryt, 4 lipca. Urzędowa depesza donosi, iż eskadra Cervery opuściła port Santiago de Cuba i przeszła przez kanał. W Santiago słyszano z morza gwałtowną kanonadę, zapewne z dział nieprzyjacielskiej eskadry. Rezultat niewiadomy (?).

Madryt, 5 lipca. Agencja Fabra donosi: Po dług depeszy z dobrego (?) źródła, eskadra Cervery, po żywej artyleryjskiej walce z eskadrą amerykańską, odpłynęła do północnych wybrzeży Kuby. Sądzą, że udaje się do Hawany (?).

Położenie pod Santiago de Cuba poprawiło się (?).

Madryt 5 lipca. Depesze prywatne z Santiago donoszą, że eskadra hiszpańska, po wymianie strzałów z Amerykanami nie sygnalizowała awaryj. Dlatego wiadomości ze źródła amerykańskiego o porażce Cervery muszą być fałszywe.

Depesza gen. Blanco donosi:

Stosunek Hiszpanów walczących pod Santiago jest, jak 1 do 10. O walce morskiej brak szczegółów. Zresztą zapewniają, że Cerverze udało się dostać do jednego z portów na południowym (?) wybrzeżu Kuby.

Hawana, 5 lipca. Krąży tu pogłoska, iż kolumna hiszpańska gen. Escariosa zdołała przezwyciężyć linie amerykańskie, otaczające Santiago de Cuba i wejść do miasta.

Hawana, 5 lipca. Gen. Escarios stoczył z nieprzyjacielem krwawą walkę pod Palma, w pobliżu Santiago de Cuba. Miał w boju 20 zabitych, 60 rannych.

Londyn, 5 lipca. Przebieg walki z flotą Cervery był następujący:

Eskadra Cervery chciała w niedzielę wczesnym rankiem opuścić port Santiago. Ale flota amerykańska skoncentrowała straszny swój ogień na okrętach hiszpańskich. Wtedy Cervera, widząc niemożność wydostania się na otwarte morze, postanowił sam zniszczyć swe okręta.

Na dany rozkaz Hiszpanie zapalili swe własne statki.

Tylko okręt flagowy „Vizcaya” miał ujść zguby. Podług ostatnich depeesz, został wzięty przez Amerykanów.

O losie osobistym Cervery niewiadomo nic dokładnego. Podług jednych został wzięty w niewolę, podług innych zginął.

Inne wiadomości z wojny.

Waszyngton, 5 czerwca. Wczorajsze święto narodowe amerykańskie — Independence Day (święto niepodległości) — obchodzono w całych Stanach Zjednoczonych z niesłychanym patryotycznym zapalem. Sampson, Shafter, Dewey byli bohaterami dnia.

Nowy Jork, 5 lipca. W tym jeszcze tygodniu rozpocznie się bombardowanie Hawany.

Londyn, 5 lipca. Amerykanie przebili koło Manzanillo dwa okręty wojenne hiszpańskie i uszkodzili kilka kanonierek.

Key West, 5 lipca. Kanonierka „Dolphin” w przypadkowej kolizji z krzyżowcem „Newark” odniosła poważne uszkodzenia. Reperacja potrwa trzy tygodnie.

Nowy Jork, 5 lipca. Dwustumilionowa pożyczka wojenna została pokryta subskrypcją czterokrotnie. Podpisy wynoszą, zamiast 200 milionów, 790 mil. dolarów. Z tej liczby około 100 milionów subskrybowano w sumach po 500 dolarów i mniej. Była też oferta, pragnąca wziąć całą pożyczkę od razu z 1 proc. premii.

Kair, 5 lipca. Sądzą tutaj, że w obecnych warunkach tylko część eskadry adm. Camary popłynie na wschód, na Filipiny; część zaś powróci do Hiszpanii.

Madryt, 5 lipca. Z Port Said donoszą, że ostatnie już okręta hiszpańskie przeszły przez kanał sueski.

Londyn, 5 lipca. Z Hong Kong telegrafują: Posiłki amerykańskie przybyły dnia 30-go czerwca na trzech okrętach transportowych do Cavite. Po drodze obsadziły wyspy Złodziejskie (Ladrony) i pozostawiły tam załogi wojskowe.

Port Said, 5 lipca. Eskadra Camary powróciła do portu.

Hong Kong, 5 lipca. Z Manili donoszą, iż przybył tam jeszcze jeden krążownik niemiecki „Książę Wilhelm”. Jestto piąty okręt wojenny niemiecki pod Manilą.

San Francisco 5 lipca. Depesza z Honolulu donosi, iż kap. Foster, prywatny właściciel małej wysepki, zwanej „Marcus of Weeks”, a położonej na oceanie Spokojnym o 2.700 mil na zachód od Honolulu, ofiarował swą wysepkę Stanom Zjednoczonym na stację węglową.

Wiedeń 5 lipca. *Allg. Ztg.* podaje rzekome warunki pokoju, projektowanego pomiędzy Hiszpanią a Ameryką, których zresztą poważniej brać nie należy.

Warunki te brzmią, jak następuje:

Ogłoszoną zostanie niepodległa rzeczpospolita kubańska, która zresztą płacić będzie przez oznaczony szereg lat daninę Hiszpanii. Hiszpania posiadać będzie w jednym z małych portów swą załogę; tak samo mocarstwa będą miały prawo utrzymywać na wyspie małe oddziały wojska dla obrony praw swych poddanych. Filipiny otrzymają również niepodległość w podobnych warunkach. Stany Zjednoczone zatrzymają wyspę Porto Rico na zastaw odszkodowania wojennego, ale po całkowitej wypłacie zwrócą ją Hiszpanom.

Stan powietrza.

Wiedeń 5 lipca. Temperatura wczorajsza o 0-3° ponad normalną umiarkowaną. Rano maximum 16-3° Celsjusza. Na północno-zachodzie niebo na pół zachmurzone. Ciśnienie powietrza mniej więcej niezmiennione pomiędzy 760 a 763 milim. Wiatry całkowicie słabe, bez określonego kierunku. Niebo zmienne, okryte chmurami, tu i owdzie lekkie deszcze z burzami.

Wczoraj o godz. 7 rano temperatura: Bregencya 15-2° Celsjusza, Ischl 15-2°, Praga 14-6°, Budapeszt 20-9°, Kraków 17-4°, Unghvar 18-2°, Akna Slatina 17-8°, Lesina 22-8°, Pola 19-4°, Gorycyja 21-0°, Celowice 16-9°, Glocknerhaus 8-0°, Obir 5-9°.

Deszcze były bardzo ograniczone, gdzieniegdzie grzmoty. Morze Adriatyckie cokołwiek wzburzone. Żadnej poważnej zmiany. Przewidywane powietrze nieco chłodniejsze.

Kraków, 5. lipca. Prezydent sądu wyższego C z y s z c z a n nie wyjeżdżał wcale do Nowego Sącza i wcale tam nie wyjedzie.

W tych dniach otwartą tu zostanie międzynarodowa wystawa plakatów w Muzeum techniczno-przemysławem miejskiem.

Poznań, 5 lipca. Prezydent regencji oświadczył komitetowi kongresu polskich lekarzy, że udział cudzoziemców w kongresie z racji ogólnopolicyjnych nie zostanie dopuszczony. Każdy cudzoziemiec, który przybędzie na kongres, będzie uważany za zbytecznego i przy pomocy przymusowych środków policyjnych zostanie wydany z kraju.

Dotychczas na zjazd zgłosić się miało 800 osób, głównie z zagranicy.

Wiedeń, 5 lipca. Wczoraj odbyła się znów Rada gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta Thuna.

Wiedeń, 5 lipca. Pogłoska o ujęciu zbiegłego złodzieja kolejowego Barisica nie potwierdza się.

Wiedeń, 5 lipca. Wczoraj przybyli tu reprezentanci włoskich Towarzystw strzeleckich, jadący wprost z trzeciego narodowego strzelania do tarczy w Turynie. Delegat weneckiego Towarzystwa strzeleckiego wypowiedział mowę, przynosząc pozdrowienie strzelców włoskich, którzy jedynie dla tego nie mogli pojawić się w znaczniejszej liczbie, jak to zamierzano, ponieważ obie uroczystości, wiedeńska i turyńska, odbywały się równocześnie.

W pauzie podczas przedstawienia teatralnego w sali strzeleckiej odegrała muzyka na cześć francuskich gości Marsyljanek, której publiczność wysłuchiwała stojąco, wśród pełnych zapachu okrzyków: *Vive la France!*

Francuscy strzelecy w odpowiedzi powiewali kapeluszymi, wołając: *Vive Autriche Hongrie!* — poczem odegrano hymn ludowy, a prezydent francuskiego związku strzeleckiego Marillon wznosił wśród oklasków okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń, 5 lipca. Dziś odbywa się tutaj wielkie socjalistyczne zgromadzenie, na którym Dąbszyński będzie mówił o stanie wyjątkowym w Galicji.

Wiedeń, 5 lipca. Sprawca kradzieży w wagonach sypialnych Barisic, zdołał uciec z aresztu garnizonowego.

Opawa, 5 lipca. Minister sprawiedliwości Ruber kazał przed paru dniami zwrócić uwagę sądów śląskich na to, że protokoły, odbierane od czeskich i polskich świadków i oskarżonych, powinny być sporządzane, stosownie do przepisów procedury karnej, w języku, w którym są składane. Zarządzenie to jest wynikiem skargi, wniesionej w formie interpelacji przez czeskich i polskich posłów w sejmie śląskim.

Budapeszt, 5 lipca. Stan zasiewów z d. 1 b. m. przedstawia się następująco: Spodziewany ogólny rezultat po straceniu szkód elementarnych: pszenicy 31.797.618 cent. metr., żyta 9.433.542, jęczmienia 12.927.448, owsa 11.918.626 cent. metr.

Niepomyślne stosunki atmosferyczne z końcem czerwca, w szczególności grad i burze zrzuciły w wielu okolicach, głównie w komitatach naddunajskich znaczne szkody, około 5% całego stanu.

Jakość zbóż wogóle zadowalająca. Żniwa rozpoczęły się w większej części kraju.

Zbiór rzepaku przeważnie ukończony — dał rezultat zadowalniający.

Kukurudza ucierpiła skutkiem gradu i burz. Tak samo ucierpiły buraki cukrowe. W okolicach, oszczędzonych przez burze, nadzieje zbiorów bardzo dobre.

Budapeszt 5 lipca. Wczoraj rzucił się na bruk z okna profesor budapeszteńskiej Akademii muzycznej, Rudolf Lenz. Podniesiono go ciężko poranionego i odstawiono do szpitala św. Rocha. Lenz, 28-letni skrzypek, zajmował wybitne stanowisko, jako artysta i pedagog. Dotknięty był ciężką chorobą i to zapewne stało się powodem samobójczego zamachu.

Berlin 5 lipca. Wydany został wyrok w procesie pastora Stoeckera z Schuhowem. Ten ostatni oraz baron Stumm, znany powiernik cesarza, zostali skazani za obrazę Stoeckera, pierwszy na 200, drugi na 300 m. kary.

Berlin, 5 lipca. Tutejsza *Post* w artykule, zatytułowanym „Do sytuacji w Austrii”, zwraca uwagę na to, że Niemcy austriacy przez upór, z którym obstają przy żądaniu zniesienia rozporządzeń językowych, pogarszają tylko swoje położenie.

Berlin, 5 lipca. *Kreuzztg.* zamieszcza korespondencję z Pragi, omawiającą zamierzone wrzeczono demonstracje czeskich lekarzy na zjeździe lekarzy i przyrodników, który ma się odbyć w Poznaniu. Korespondent powiada, że austriackiemu rządowi nie może to być obojętne, czy austriacy poddani chcą brać udział w manifestacjach przeciw sąsiadnemu państwu.

Naturalnie nikt nie będzie miał nic do zarzucenia, jeżeli pruski rząd skorzysta ze swego prawa i w obec przybyłych Czechów jasno i niedwuznacznie określi swoje stanowisko.

Berno, 5 lipca. Wczoraj w kantonie Zurychu podczas głosowania nad nową ustawą o adwokaturze przyjęto dopuszczenie kobiet do profesji adwokackiej 21.717 głosami przeciwko 20.046 gł.

Paryż, 5 lipca. W gazecie *Siècle* oświadcza b. minister sprawiedliwości Trarieux, iż przy mającej nastąpić w Izbie deputowanych rozprawie nad sprawą Dreyfusa, minister wojny Cavaignac nie ma prawa ferować wyroku, ponieważ nie jest żadnym sędzią.

W rozprawie stać należy na gruncie prawa.

Dalej w artykule swym Trarieux pyta: Czy nie wiadomo wszystkim, że dokumenty w tajemnem

dossier Dreyfusa są po większej części apokryficzne? Czy nie są dostatecznie znane wszystkie fałszerstwa, których się dopuszczono, ażeby tylko ochronić Esterhazego wobec piętrzących się przeciwko niemu oskarżeń? Czy nie trzeba się obawiać, iż w takiej sprawie wszelki wyrok, nawet wydany w dobrej wierze, będzie niewczesny?

W gaz. *Aurore* zabiera znów głos w sprawie Dreyfusa Clemenceau. Twierdzi on, że Brisson ma obowiązek sprawdzić każdy wyraz twierdzeń Cavaignaca.

Belgrad, 5 lipca. Skupczyna doręczyła królowi adres korporacyjny.

Montevideo, 5 lipca. Objawił się tu na nowo ruch rewolucyjny. Uchwalono ogłosić stan oblężenia.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 5 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360-30. Węgierskie akcje kredytowe 396-50. Anglobank 157-75. Bank związk. 267 —. Union 297 —, Laenderbank 227-50, Staatsbahny 360-50, Lombardy 78-50, Kol. Elbthal 263 —, Kol. półn. zach. 248-50, Tytoniowe 134 —, Rima Murania 252-75, Alpijny 163-80, Renta na maj 101-90, Węg. renta koronowa 99-10, Losy tureckie 60-50, Marki (za 100) 58-82 per cassa, 58-85 na koniec lipca.

Budapeszt, 5 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 360-90, Węg. bank kred. 396 —, Węg. bank eskontowy 260 —, Węg. bank hipoteczny 250-50, Węg. renta koronowa 99 —, Rimamurania 253 —, Węg. złota renta 121-50, Węg. bank dla przem. i handlu 103-50, Staatsbahny 361-50, Kolej uliczne 385-25, Kol. południowa 78-50, Węg. poz. premiowa 158 —.

Hamburg, 5-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 306 —. Lombardy 165 —. Staatsbahny 765 —. Austr. złota renta 102-65. Węgierska złota renta 103 —. Srebro —. Żądano, — placono.

Tryest, 4 lipca. Wczor. giełda. Napoleondory złote 9-50 1/2. Weksle na Londyn (krótkie) 119-75, (długie) 119-95, Austr. renta pap. 101-80.

Berlin, 5-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226 —, Staatsbahny 153-50, Lombardy 33-80, Austr. złota renta 102-90, Austr. srebrna renta 101-40, Węg. złota renta 102-90, Disconto Comandit 200-50, Laura 200-90, Bochumer 225-80, Harpener 197-90, Kolej Ostpreussen 95-50, Kolej Mittelmeer 98-30, Kolej Meridional 133-50, Kolej Henry —, Renta włoska 93-25, Południowa 33-70, Mławka —, Turki 114-30, Rosyjskie banknoty 216-50. Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 3 1/8.

Wiedeń 5 lipca. (Giełda zbożowa). Tendencja na wczorajszym targu terminowym była chwiejna; ceny przeważnie niższe, aniżeli w sobotę.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8-86 do 8-93, żyto na jesień po 6-92 do 6-89 i 6-94, owies na jesień po 5-92 do 5-90 i 5-92, kukurydzę na lipiec sierpień po 5-33 do 5-47, kukurydzę na wrzesień październik po 5-50 do 5-62. Rzepak na sierpień wrzesień notował 12-55 do 12-65.

Wypowiedziano na dostawę 20.000 cent. metr. kukurydzy.

Giełda zamknęła dość mocno. Notowania: pszenica na jesień 8-98 do 8-96, kukurydza na lipiec sierpień 5-55 do 5-54, żyto na jesień 6-96 do 6-97, rzepak na sierpień wrzesień po 12-50 do 12-60.

Spirytus 19-40 do 19-60.

KRONIKA.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych X. klasy rangi: Wincentego Łasia z Jasła do Podgórze, Romana Kubasa z Radłowa do Tarnowa, i Antoniego Mnicha ze Skawiny do Krakowa.

Tenże sąd zamianował oficyalami kancelaryjnymi w X. klasie rangi kancelistów sądowych: Andrzeja Kontnika w Chrzanowie dla sądu wyższego w Krakowie, Jana Pileczyńskiego w Krakowie, Andrzeja Kordasa w Wadowicach, Franciszka Medweckiego w Nowym Targu, Rudolfa Smidowicza w Krakowie, Aleksandra Dworskiego w Brzesku, wszystkich dla Krakowa; Józefa Kroupę w Dobczycach i Filipa Serafiniuka w Limanowej dla Tarnowa, Jana Łukawskiego i Władysława Krzyżanowskiego dla Rzeszowa, Jana Iwaniszowa w Nowym Sączu i Emila Karola 2-ga im. Warchałowskiego w Przeworsku dla Nowego Sącza, Jana Stolarza w Bieczu i Ignacego Sebestyańskiego w Rozwadawie dla Jasła, Edwarda Bochnischa i Franciszka Franaszka w Wadowicach dla Wadowic, Ludomira Łodzińskiego w Rozwadawie dla Rozwadowa, Józefa Solczaka w Krośnie dla Krosna, Tomasza Czecha w Mszanie dolnej dla Mszany dolnej, Bolesława Grodzkiego w Ulanowie dla Bochni, Ignacego Kubala w Strzyżawie dla Biecza, Mikołaja Steckowa w Liszkach dla Liszek, Ignacego Juliana dwojga im. Watzkę w Mszanie dolnej dla Wiśnicza, Czesława Cammę w Dębicy dla Skawiny i Jana Drońskiego w Głogowie dla Radłowa.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie odwołany. W sprawie tej zarząd główny Tow. pedagogicznego otrzymał od prezydenta m. Krakowa pismo zawiadamiające, że okoliczności politycznej natury, jakie w ostatnich czasach zaszły w Krakowie, uniemożliwiają XXXII. walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego, wyznaczony na dzień 18 i 19 lipca b. r. Zarząd główny wobec tego postanowienia reprezentacji m. Krakowa decyzyę swą co do odwołania zjazdu, powołał w bieży tygodniu.

Wykłady na uniwersytecie i politechnice już się skończyły. Egzamina potrwać do końca bm.

W powiatach, objętych stanem wyjątkowym, panował przez dzień wczorajszy, według raportów starostw, zupełny spokój.

Baruch wykurzony! Z dniem wczorajszym miejsce w rynku, gdzie od miesiąca cisnęły się tłumy kupujących tani chleb Barucha, opustoszało.

Stało się to skutkiem uchwały komisji targowej miejskiej, zapadłej w czwartek, ubiegłego tygodnia. Wprawdzie p. Baruch wniósł podanie, ażeby miano dlań pewne względy z powodu, iż sprzedając chleb o 7 centów taniej od piekarzy miejscowych na kilo, działa dla dobra ludzkości — i magistrat uchwalił jeszcze przez dwa miesiące pozostawić go na dawnym miejscu, komisja jednak targowa była zdania innego i zadysponowała przeniesienie straganu z tanim chlebem podgórskim gdzieindziej.

Wraz z zastępcą p. Barucha wykurzony został niewinny żyd Kalb, który obok sprzedawał kilo chleba (nieco gorszego) po 12 centów.

Nowe miejsce wyznaczone p. Baruchowi znajduje się także w Ryнку niedaleko od studni od ulicy Ruskiej, między czeresniami, jarzynami itp. w miejscu, gdzie ani chleba nie widać, ani przystępu nie ma. To też wczoraj pusto było przed straganem p. Barucha, bo potrzebujący szukali go w dawnym miejscu — ale nadaremno. Zdaje się, że ludność nie bardzo będzie wdzięczna za tę przemianę.

Telefon na cmentarz Łyczakowski będzie w najkrótszym czasie zbudowany i oddany do użytku publicznego. Istniał wprawdzie zamiar wstrzymać się z budową tej linii, aż do wystawienia nowego domu dla zarządcy cmentarza, ale wobec ciągłych potrzeb komunikacji z cmentarzem, okazało się takie odkładanie niemożliwym.

Ta nowa linia będzie miała długość 2½ kilometra i opatrzona zostanie najnowszym aparatem, systemu szwedzkiego Ericssona, który nie psuje się tak łatwo.

Koszt budowy jest stosunkowo nieznaczny, bo wynosić będzie tylko 250 zł. Nie trzeba zdaje się dodawać, że ten telefon buduje magistrat kosztem gminy.

Sprawa urządzenia światła elektrycznego, ciągle jeszcze nie jest zadecydowana, zależy ona bowiem w pierwszej linii opinii fachowej komisji elektrycznej miejskiej. W tym przedmiocie odbyć się miała w ubiegłym miesiącu narada komisji teatralnej, została jednak odwołana w ostatniej chwili z powodu, iż komisja elektryczna orzeczenia swego jeszcze nie wydała. Na dziś znowu zwołane było posiedzenie komisji elektrycznej dla tej sprawy, zostało odwołane z powodu chwilowej nieobecności we Lwowie p. br. Gostkowskiego, który — jak wiadomo — jest naszą Pytią w sprawach elektrycznych.

Za 1788 zł. 43 ct. papieru zapisał magistrat lwowski w pierwszym półroczu bieżącego roku. Zdaje się, że wcale dosyć!

Ottynia pod Stanisławowem. (Od nasz. koresp.). W środę dnia 25 bm. korpus ochotniczej straży pożarnej obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem z kazaniem, zastępowaniem do uroczystości, a wypowiedzianiem w słowach gorących, a wymownych przez zacnego kapłana, ks. Obuchowicza, poczem cały korpus pod dzielnym kierownictwem naczelnika swego, p. Lorenza, ruszył pochodem przez miasto. Niezwykle i silne wrażenie wywarła rzesza młodych i dzielnych ochotników. Straż ochotnicza przeprowadziła bardzo zręcznie ćwiczenia z sikawką, drabinami i linówką strażacką, poczem pochód ruszył ze swym sztandarem do budynku „Stowarzyszenia robotniczego”, zewnątrz i wewnątrz odświętnie przystrojonego. Komitet złożony z członków wydziału straży ochotniczej podejmował tegoż dnia liczne grono zaproszonych osób, między którymi znajdował się marszałek powiatowy z Bohorodczan p. Szadbey, przedstawiciele władz rządowych w Ottynie się znajdujących, p. Bredt, właściciel fabryki żelaza itd. oraz liczne grono obywateli miejscowych i zamiejscowych.

Po powitaniu zebranych przez honorowego prezesa straży ochotniczej, p. Bielińskiego, emer. inspektora podatkowego, przemówił w pięknych słowach sekretarz straży ochotniczej p. Deyczakowski, podnosząc zasługi straży ochotniczej w obec społeczeństwa.

Posypały się z kolei liczne inne przemówienia i wiele toastów, przeplatane przez chór pieśniami narodowymi.

W niedzielę dnia 10 bm. odbędzie się w parku p. Bredta przy oświetleniu elektrycznym i dźwiękach muzyki, festyn na dochód straży ochotniczej.

We wtorek dnia 28 czerwca odbył się we własnych lokalnościach tutejszego Kasyna, przybranych i ozdobionych dywanami i kwiatami wieczorek inauguracyjny, na którym zjawiała się cała nasza inteligencja miejscowa i liczne grono zaproszonych osób z okolicy.

Pomimo wielkiego upału panie stawily się w komplecie, a że zabawa była więcej ożywiona, niż kiedykolwiek, przypisać to głównie potrzeba tej szczęśliwej okoliczności, że więcej niż kiedykolwiek zjechało się z okolicy młodych, pięknych dam.

Nastroj ogólny był nader miły i swobodny i wśród plaśów upłynął czas bardzo rozkosznie.

Do kadryla stanęło 32 par, a ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki przeciągnęła się aż do godziny 7 rano.

Encyklopedia Macierzy polskiej tom II. jest już na ukończeniu, opuści prasę jednakże dopiero w pierwszych dniach sierpnia br. i zawierać będzie około 60 arkuszy tj. o 10 arkuszy więcej niż tom I.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 29 czerwca b. r. Borejko Tytus, syn szewca, lat 2, zapalenie płuc. — Rutowska Zofia, córka szewca, lat 2, nieżył jelit. — Michałowicz Stefan, syn urzędnika, 3 miesiące, zapalenie oskrzeli. — Pelz Min-dla, córka zarobnika, 8 miesięcy, zapalenie płuc. — Buczkowska Marya, szwaczka, lat 50, porażenie. — Fitz Marya, córka sługi szkolnego, lat 16, gruźlica. — Nabagto Helena, córka pisarza, 12 godzin, drgawki. — Boturczak Zygmunt, syn murarza, 7 miesięcy, drgawki. Fundac Zygmunt, syn lokaja, lat 11, zapalenie płuc. Wiśniewska Marya, wdowa po ślusarzu, lat 42, udar serca. — Motal Jerzy, oficyał sądowy, lat 33, zapalenie jelit. — Jaśkiewicz Antoni, syn strażnika akcyzowego, 4 dni, drgawki. — Ulanowska Katarzyna zarobnica, lat 26, dur brzuszny. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Bruno Tepa.

Skoro nie znalazł się nikt dotąd, kto nakreśliłby sylwetkę zmarłego świeżo, a tak wysoce utalentowanego artysty, podejmuję ten smutny obowiązek, jako kolega, który s. p. Brunona przed laty 11-tu poznałszy, do ostatniej chwili cieszył się jego przyjaźnią. Brunona spotkałem w krakowskiej szkole sztuk pięknych. W stosunku koleżeńskim, który wnet się zacieśnił w przyjaźń, poznałem w nim wierne odbicie stryja s. p. Franciszka, cenionego powszechnie zarówno dla wybitnych zdolności, jak przymiotów osobistych: ten sam znaczny nieskazitelny charakter i łagodne usposobienie.

Studia rozpoczynał z tym świętym zapalem, wiarą w przyszłość i marzeniem o sławie, które cechują każdą wrażliwą duszę artystyczną w latach młodzieńczych.

Ale już wówczas ciężka choroba, która zabrała go obecnie rodzinie, przyjaciółom, sztuce, rozpoczęła powolne swe dzieło zniszczenia. Przerywał więc niejednokrotnie studia, opuszczał z konieczności duszne sale akademii, wybiegając z pudełkiem akwarel za Kraków, w pole, lub zbierał studia typów ulicznych. Tych nieznanych w swym rodzaju typów, nazbierał ty-

siące i zużytkował je w ilustracjach pełnych humoru i bystrej obserwacji.

Zdobyły mu one rozgłos, zasłużoną popularność i sympatię. Były to plody szczerzego humoru, wolnego zupełnie od żółci zjadliwej, a okraszone blaskiem prawdziwego artysty. Ujmującą powierzchownością, wrodzonym taktiem, niewyczerpanym humorem pociągał nas i coraz to większe stwarzał koło oddanych mu przyjaciół. Kółka tego był on duszą; powracając z wycieczek, zachodziliśmy do jego skromnego mieszkania, gdzie nas raczył nieodzowną studencką herbatą i serdeczną wesolnością.

Z rąk do rąk przechodziły teki i „szkicembuchy” zapełnione pociesznymi sylwetkami, zdobycze z wycieczek. Dużo gwaru i śmiechu towarzyszyło szperaniu w jego majątku artystycznym, jak sam zwykł mówić.

Poznawano w nich znane brukowe figury elegancji gogów, obdartych łobuzów, straganiarzy i t. p., a przepyszne karykatury kolegów, których znając dobrze, umiał w najzabawniejszych sytuacjach i pozach pochwytywać, zabierali sobie skarykaturowani na pamiątkę.

Wielu widziało w nim wyłącznie ilustratora humorystycznego; a jednak s. p. Bruno posiadał równie wybitne zdolności jako pejzażysta, o czym świadczyły liczne studia pełne wdzięku i swojskiej poezji, które przywoził z pobytów na wsi, dokąd z matką, drzącą o jego zdrowie, corocznie wyjeżdżał. Ale dusza artysty buntowała się, rwała się do poważnych studyów, nie chcąc słuchać napomnień lekarzy, powtarzających wciąż jedno i to samo: by się szanował.

Po studiach w Krakowie, znaleźliśmy się znowu razem, mianowicie w Monachium, gdzie matka mojej poleciła go opiece. Tu dopiero odetchnął w prawdziwie artystycznej atmosferze; zadowolenie uczyniło go zdrowym, dało — sądziliśmy — więcej sił do pracy, niż leki. Było to jednak niestety zwodnicze tylko pozory siły. Ostatecznie pokazało się, że jak w Krakowie tak i tu uczęszczanie na kursa, przebywanie w pyłach i dymem zatrutem powietrzu, zdobywanie tajemnic techniki i wiedzy malarskiej, ustawiczną żmudną pracą — jest dlań niemożliwym.

Czas pobytu za granicą wypełniał s. p. Bruno studiami w okolicach Monachium, zwiedzaniem wystaw, oraz pisywaniem długich serdecznych listów do matki, którą nadewszystko kochał.

W wieczornych pogadankach na zebraniach koleżeńskich, których głównym tematem były nowe prądy w sztuce, wspomnienia o kraju i stosunkach rodzinnych, żywy brał udział, ubarwiając je swym olśniewającym, niewymuszonym humorem.

Powróciwszy do Lwowa, wystawił w tutejszym salonie szereg monachijskich studyów pejzażowych, istnych kwiatów talentu i intuicji, i odtąd już pozostał w kraju.

Stan zdrowia nie pozwalał mu podejmować dalszych poważnych studyów zagranicą, musiał więc przestać na karierze humorysty-illustratora, szukając zadowolenia ambicji artystycznej w malowaniu drobnych swojskich widoków. Rozrzucający był to humor, który nieraz odzywał się u niego, żywił jednak s. p. Bruno nadzieję wyzdrowienia i powrotu do prawdziwej sztuki, a w ostatnich listach z Abazyi, gdzie szukał ratunku, wiele było jeszcze planów i rojeń na przyszłość. Opisywał piękno południowego nieba, morza i vegetacji, wołał jednak nasz cichy i ubogi pejzaż, który czuł lepiej i kochał podwójnie — jako artysta i dobry syn tej ziemi. Wolny od zawiści, zawsze pełen taktu, głęboko odczuwający niedolę ubogich kolegów, usłużny, czynił, co mógł i jak mógł najlepiej. Takim też drogim kolegą, kochanym Brunonem, pozostanie w pamięci młodszej generacji malarzy, w których imieniu żegnam go, na zawsze.

Leon Wein.

10 Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Mój panie, już raz prosiłem, żeby dać spokój żartom — osoba w moim wieku...

— Komu to mówić o wieku! — westchnął Michaś ze spojrzeniem, które mógł śmiało zaadresować do osiemnastoletniej panienki — zresztą, zapowiadam całkiem seryo, że jak Bobusia kocham, mnie pani chyba dynamitem wysadzi z pomieszkania. A zważywszy, że prawo nawet nie pozwala wyrzucać lokatorów, bez poprzedniego wypowiedzenia im mieszkania, przynajmniej na dni piętnaście, musi się pani pogodzić z koniecznością goszczenia nas i nadal pod swoim dachem.

— Ależ pan mnie chce zrujnować! — wszak mówię, że wynajęłam już drugiej partyi; wynajęłam daleko korzystniej — to jest groź sieroćciński, którego nie mogę marnować dla czyjejś fantazyi.

— To nie fantazyja, droga pani — kto najął pomieszkanie, zwykle w niem mieszka.

— A czegoż przyjaciel pański mówił...

— Czy ja wiem? Może miał gorączkę — on na klinice hoduje bakterye dyfteryiczne, może którą zjadł przypadkiem i dostał dyfterytu... — Ale niech się pani nie obawia, gdyby zachorował, przeniesiemy go do szpitala, żeby się Bobuś nie zaraził — droga psina! Ja wiem, że on by za nami tęsknił i dlatego a nie się stał nwy wprowadzimy.

— A więc dobrze! mieszkajcie sobie panowie pierwszego, ale ani dnia dłużej.

— I cóż pani na tem zależy, żeby nas wyrzucić na bruk? Czy przez półtora roku nie byliśmy lokatorami najzacieśniej pod słońcem? Czy Bobuś, lub szanowna pani mogli się uskarżać na brak należnych względów z naszej strony?

— Mówię panu, żem wynajęła pokój drożej o dwa reńskie na miesiąc, bo z zasady, zmieniając lokatorów, podnoszę zawsze czynsz. — Mój św. pamięci mąż polecił mi w ten sposób pomnażać mienie nieszczęśliwych sierot; nie mogę nie wypełniać woli zmarłego.

— A więc dobrze, kobieto zasad! Te dwa reńskie, które mają być jedynym powodem pozbawienia nas dachu nad głową, będą pani wypłacane najregularniej z moich prywatnych oszczędności, pod warunkiem, żeby nigdy nikt z żyjących nie dowiedział się o zawarcie między nami takiego układu. Mój współlokator zwłaszcza powinien być przekonany, że to pani właśnie nie mogła się zdecydować rozłączyć się z nami, że byłaś pani gotowa do wszelkich ofiar, do zniżenia nam czynszu nawet, byle nas tu zatrzymać...

— Żegnam pana, już dość czasu zmarnowałam dzisiaj przez pana — przerwała Chuścińska z godnością, widząc, że rozmowa schodzi na tor tak niebezpieczny, jak kwestya zniżenia czynszu.

— Nie zmarnowałaś pani, bo wzmogłaś fundusze twoich sierot o dwa reńskie na miesiąc — i sprawiłaś tem pewno uciechę nieboszczykowi mężowi. — A teraz: liżę stopki pani dobrodziejki.

Skłonił się z galanterią i w lekkich podskokach pobiegł na górę, mrucząc do siebie: No, dałem się wykirować na X! Mieszkanie już i tak było przepłacone, a ja teraz mam z moich biednych, nieistniejących wcale oszczędności, odrywać po dwa reńskie na miesiąc na to, żeby się Romek mógł do woli na-

patrzeć na zielone gałęzie. — Niepotrzebnie się rozkwiliłem — cóż to on zając, czy królik, żeby bez zielonego nie mógł wytrzymać?

Et, Romek miał słuszość, wszystkie te przyjaźnie, czułości, egzaltacje, to tylko kajdany i nic więcej.

Pomimo takich wyrzekań, Michaś z bardzo rozweseloną miną wszedł do pokoju, gdzie zastał Romka, otwierającego dopiero oczy na światło dzienne.

— Cóż się ty tak zerwał dzisiaj? — zapytał tenże, ze zdziwieniem patrząc na przyjaciela, powracającego już jakby z miasta.

— A cóż? Przez twoje dziwactwa nawet się wyspać nie można — sam piwa nawarzyłeś, a ja je muszę pić i to na czczo.

— No, jak to? Cóż?

— Gospodyni przysyłała tu o świcie, żeby któryś z nas jak najprędzej przyszedł z nią się porozumieć, a że ty chrapałeś jak zabity, więc ja musiałem wstać i iść — no i naturalnie zbeształem babę, ale to nic nie pomogło.

— Nie pomogło? Pod jakim względem?

— A pod względem mieszkania — za nic w świecie nie chce nas puścić, chybabyśmy jej zapłacili do 1-go lipca, bo ona powiada, że to jest najem kwartalny a nie miesięczny.

— Przecież wczoraj zgodziła się sama, ucieczyła nawet.

— Ej, może ci się tylko tak zdawało — a może się po wczorajszej konferencji rozkochała w tobie, czy co takiego — albo ja wiem? Dosyć, że nie chce nas puścić.

— Więc cóż zrobimy?

— A no, naturalnie będziemy siedzieć. Chyba nie myślisz, żeby nas stać było na płacenie dwóch pomieszkai?

(C. d. n.)

Tygodnik sanitarny.

Logika u obłąkanych.

W tutejszym Związku naukowo-literackim, towarzystwie, którego celem jest zaznajamianie swych członków z wszelkimi kierunkami nowej wiedzy, bez żmudnej pracy, bo zapomocą zajmujących odczytów lub pogadanek, w ubiegły czwartek mówił prymariusz szpitala kulparkowskiego, dr. Władysław Kohlberger na temat w nagłówku podany. Treść wspomnianego odczytu cytujemy tem skrupulatniej, że rzeczy to ciekawe, dla ogółu mało znane, choć niezmiernie ważne i często dające powód do przeróżnych nieporozumień. gdy ludzie niefachowi, chcą o stanie zdrowia umysłowo chorych wyrokować bez podstawy, bo na podstawie tych błędnych wyobrażeń, jakie sobie o chorobach umysłowych wyrobili. Wszak ogólnie przyjętem jest zapatrywanie, że obłąkany to taki, co popełnia niedorzeczności. Wszak często się słyzy: „ależ ten człowiek zupełnie zdrow, on napisał do mnie list, albo on mówił ze mną całą godzinę tak rozumnie, że bodaj tak wszyscy ci, co po świecie wolno chodzą, pisali, lub mówili“.

I to nie bajki, to szczerza prawda często, bo obłąkany może być „dorzecznym“, on może myśleć, mówić i działać logicznie, ba nawet on często myśli, mówi i działa logicznie nawet wtedy, gdy nam się niedorzeczny wydaje.

Wyrazu „logika“ używa się tu w jego obszerniejszym znaczeniu, i rozumie się przezeń należyłą łączność wzajemną między różnymi czynnościami umysłowymi, które zwykliśmy dzielić na trzy działy. Dział zmysłowy: pocucie, dział duchowy: myślenie i dział ruchowy: czynności, będące głównym objawem t. zw. woli. Wszystkie te działy stojąc w nierozłącznym związku, zależą wzajemnie od siebie, a u człowieka posiadającego umysł prawidłowy okazują one nietylko stałe współdziałanie, ale i pewien właściwy, umiarkowany stopień swej czynności. U osób obłąkanych napotykamy mniejsze lub większe zmiany lub różnice w łączności i współdziałaniu, albo w stopniu czynności tych działów życia umysłowego, i na tych to podstawach oparto podział chorób umysłowych. Podwyższenie stopnia czynności umysłowych, bez znacniejszego uszczerbku w należytej ich łączności i współdziałaniu zwiemy podnieceniem lub szaleem; obniżenie zaś przynębnieniem lub zadumą. Jakościową zmianę pewnych czynności umysłowych bez znacniejszego uszczerbku w należytej ich łączności i współdziałaniu, objawiającą się zazwyczaj bez znacniejszej zmiany w stopniu ich działania, zwiemy obłądkiem zbornym czyli spaczeniem umysłu. Jeżeli jednak równocześnie wystąpi utrata wspomnianej łączności i współdziałania, mówimy o obłądnie niezbornym albo inaczej pomieszaniu umysłu.

Brak wszelkich, a choćby tylko świadomych czynności umysłowych nazywamy bezmysłem lub bez umem. Odrębna wreszcie postać chorób umysłowych — którą próbowano nawet wyłączyć z szeregu chorób, określanych wyrazem „obłąkanie“ stanowi t. zw. upośledzenie pewnych lub wszystkich władz umysłowych. Upośledzenie takie miernego stopnia wrodzone nazywamy głupotą, a nabyte: oglupieniem; bardzo znaczne zwiemy wrodzonym lub nabytym niedołęstwem umysłu, które, gdy jest wysoko posunięte, może stać się podobnem do wspomnianej poprzedzającej postaci bezmysłu czyli bez umu.

Widzimy więc, że tylko w pomieszaniu umysłu, bezumie i wyższych stopniach niedołęstwa umysłowego, brak łączności wzajemnej między poszczególnymi czynnościami umysłowymi, podczas gdy we wszystkich innych postaciach chorób umysłowych chory nie traci tego, cośmy określili nazwą „logiki“, w ich czynnościach umysłowych istnieje należyta łączność. Nawet w głupocie i oglupieniu zarówno jak w niższych stopniach niedołęstwa umysłowego, logika nie jest zniesioną, a tylko w mniejszym lub większym stopniu upośledzoną.

Chory dotknięty szaleem z nastrojem wesołym, śmieje się, śpiewa, tańczy, płała figle, przechwala się, ale nie brak mu logiki, owszem, krytykuje chętnie wszystkich i wszystko, krytykuje przesadnie ale na podstawach słusznych, często z zadziwiającą bystrością umysłu. Osoby poważniejsze, szaleem dotknięte, bywają mniej wesołe, natomiast rozumieją wiele a iogenicznie, w granicach możebności a z takim szerokim pojęciem i poglądem, że gdyby nie owa cechująca ich dorywczość myśli i czynu, owo wpadanie na coraz to nowe pomysły, zmuszające ich do zmieniania co chwilę kierunku w działaniu — niejednokrotnie świat by zdziwili.

Zaduma przedstawia obraz wprost przeciwny. Jak w szale widzimy wzmożenie wszelkiego rodzaju uczucia, tak przedmiotowego, jak podmiotowego, owo nadmierne pocucie osobiste; tak tu napotykamy obniżenie uczucia, przyczem obniżenie pocucia osobistego najważniejszą odgrywa rolę.

Chory jest na wszystko obojętny, bierny, a z tem wszystkim niezmiernie smutny. Myśli trudno, mówi mało, ale wszystko logicznie.

Z reguły jest desperatem niebezpiecznym dla siebie, a często i dla swych najbliższych, despera-

tem jednak z powodu, że logicznie wyrozumował na tle swego osobistego przykrego pocucia, że jest najniebezpieczniejszym, ale też zapewne i najgorszym z ludzi, zakałą społeczeństwa, zarażającą samym oddechem.

Za niedorzecznych i nielogicznych uważamy najczęściej chorych, dotkniętych obłądkiem zbornym, czyli t. zw. spaczeniem umysłu.

Sprawa tu nie z ilościową, ale z jakościową zmianą w czynnościach umysłowych, a podstawą zmiany uczucia w jakimś kierunku, zmiana dotycząca jednego, kilku a czasem nawet wszystkich zmysłów. Zmiana uczucia powoduje spaczenie wyobrażeń, złudzenia czyli iluzje, albo omamy czyli halucynacje. Czyż można jednak nazywać nielogicznym człowieka, który czując coś nieprawidłowego w brzuchu i wyobrażając sobie na tej podstawie, że ma brzuch szklany, każe się otoczyć panczerem metalowym, a idąc ulicą wywija przed sobą laską, by go ktoś przypadkiem nie potrafił i nie stłukł? Nie, wszak on tylko czuje nieprawidłowo, ale na podstawie tego fałszywego uczucia rozumuje dalej zupełnie słusznie. Można też z nim i dzień cały mówić, aby tylko nie wspomnieć o jego szkle, to nie usłyszy się ani jednej niedorzeczności. Przykładów takich, ilustrujących wykład, cytował prelegent mnóstwo, a miały one tę zaletę, że nie tylko zaciekały niezmiernie ale i wyjaśniały sprawę. To też rzęsiłymi oklaskami nagrodzono mówcę za jego półtoragodzinny wykład, ale dyskusję nad wykładem musiano odłożyć do następnego czwartku.

Rozmaitości.

Przeglądu lekarskiego zeszyt z dnia 28-go zm. zawiera I. Wachholz: O formalnych przewymienieniach lekarskich. II. Starzewski: O zapobieganiu gorączce połogowej i przyrannej. III. Brudzewski: Kilka słów o badaniu i leczeniu zęza towarzyszącego (c. d.). IV. Oceny i sprawozdania. Z nowszej fizjologii zmysłów (dokończenie): 9) Einthoven: Fizjologiczne wyjaśnienie różnych geometryczno-optycznych złudzeń. V. Wyciągi. VI. Sprawy Towarzystw lekarskich. Sekcja lwowska Tow. lek. galicyjskich. VII. Korespondencje. List z Warszawy. VIII. Wiadomości bieżące. IX. Ogłoszenia.

Zeszyt 27 z dnia 2 b. m. zawiera: Rencki: O wartości odżywczej i leczniczej mleka, a w szczególności krakowskiego mleka potrójnego i podwójnego. — Wachholz: O formalnych przewymienieniach lekarskich (dokończenie). — Brudzewski: Kilka słów o badaniu i leczeniu zęza towarzyszącego (dok.). — Oceny i sprawozdania. — Wyciągi. — Zapiski lecznicze i nowe leki: Aiodyna, Gonorol, Tanoform. — Sprawy towarzystw lekarskich: Towarzystwo lekarskie krakowskie. — Korespondencje: List z Londynu. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Kroniki farmaceutycznej, wydawanej w Krakowie, wyszedł nr. 3 z 15 bm. i zawiera: I. ogólny Zjazd farmaceutów. — Sprawa pomnożenia aptek wobec Sejmu. — Zapiski teoretyczne i praktyczne; podał Mg. Ign. Lemberger. — Co to jest wolność zarobkowania w aptekarstwie, skreślił M. Dobrowolski (dokończenie). — Reforma zawodu aptekarskiego. — Rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 18. maja 1898 r. — Z Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie. — Korespondencje: Aptekarstwo wobec promyka reformy. — Z życia zawodowego. — Kronika bieżąca. — Ogłoszenia.

I. Ogólny austriacki Zjazd farmaceutów, który ma się odbyć w Wiedniu, wstawił w program swych obrad następujące sprawy:

1. Kwestya systemu: a) upaństwowienie, b) koncesya osobista, c) wolna konkurencya, d) poprawienie obecnego systemu. 2. Reforma studiów. 3. Reprezentacya zawodu: a) ukonstytuowanie oficjalnych reprezentacyj (Gremia, Izby), b) reprezentacya zawodu w rządzie. 4. Powiększenie liczby aptek. 5. Zniesienie filialnych aptek. 6. Ograniczenie domowych aptek lekarzy. 7. Położenie współpracowników: a) płaca, b) służba, c) mieszkanie. 8. Taksa aptekarska, podstawa takowej. 9. Kwestya opustów.

Nowe leki. Dr. Combemale zaleca octan talowy, jako najskuteczniejszy z dotychczas używanych środków przeciw rozplywnym potom suchotników, a także w przebiegu innych ciężkich cierpień, połączonych z potami. Dzienna dawka octanu talowego wynosi 0,1—0,2, którą należy stosować na godzinę przed zwykłą porą występowania potów. Nie należy podawać jednym ciągiem tego leku dłużej nad 4 dni, gdyż działanie jego trwa jeszcze kilka dni po odstawieniu. Ubocznego wpływu autor nie spostrzegł. (Przegl. lek.).

Waga Freya. Do rzędu przyrządów ścisłych dla oznaczania uczucia, przybyła w ostatnich czasach delikatna dwuramienna waga słomkowa Freya, zapomocą której bada się najmniejsze zboczenia w zakresie uczucia. Frey przed kilku miesiącami podał ciekawe wyniki doświadczeń, wykonanych w celu wyjaśnienia, czy wrażenia, wywołane przez ucisk i przez pociąganie lub szarpnięcie, są te same i jakim ulegają prawom. Ostatecznie doszedł on do wniosku, że obie kategorie wymienionych czuć umiejscowiają się w tych samych punktach dotykowych, odpowiadających pojedynczym zakończeniom nerwo-

wym; że każdej deformacji pierwiastków tkaninowych, wywołanej przez ucisk, odpowiada równocześnie deformacya o odwrotnem napięciu w partyach sąsiednich skóry tak, iż w pewnych granicach ucisku od pociągnięcia odosobnić i rozróżnić nie jesteśmy w stanie; że wreszcie obie te kategorie czuć dopiero wtedy rozróżnić się dadzą, gdy obszar drażnionej skóry, oraz częstość i siła podrażnienia, osiągną pewne wartości liczebne, oznaczone bliżej przez autora. (Przegl. lek.).

Bakterye tyfoidalne w mleku. W Towarzystwie lekarskiem w Hamburgu odbyła się w końcu zeszłego roku obszerna rozprawa nad znajdowaniem bakterij durowych w mleku. Wilckens znalazł, że od 1 sierpnia do 7 września zachorowało w Hamburgu 162 osoby, z których u 82 można było wyraźnie stwierdzić zależność wystąpienia zakażenia od spożycia mleka. Stosuje się to głównie do kobiet i dzieci, które używały surowego mleka, pochodzącego przeważnie z jednej miejscowości. Podniesiono przy rozprawie wielkie znaczenie gotowania mleka przed jego użyciem. Należałoby zwrócić uwagę na studnie i ich urządzenie w podwórzach, gdzie znajdują się obory. (D. Med. Woch.).

Wystawa naszej niezaradności. Czytamy w *Przeglądzie lekarskim*: Ministerstwo spraw wewnętrznych wystawiło na odbywającej się obecnie Wystawie jubileuszowej kartogramy, które posiadają dla spraw naszego zdrowia publicznego doniosłe i ostrzegające znaczenie: śmiertelność z ospy wynosiła w r. 1896 w całej Austrii, bez Galicji i Bukowiny, 64 osób, a z tych 32 — w Krainie; w Galicji zaś i Bukowinie w tymże roku 1896 umarło z ospy osób 796.

Dwa kartogramy uwidoczniają śmiertelność z błonicy: gdy jeszcze w roku 1878 umarło na błonicy w Austrii całej 56.973 osób, liczba ta po latach 18. t. j. w r. 1896, wynosiła tylko 28.059 rocznie, a wynik ten jeszcze byłby lepszy, gdyby nie Galicja, w której śmiertelność z błonicy utrzymuje się na dawnej stopie.

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo galicyjskie sobie musi przypisać winę tej, tak wysokiej śmiertelności. Już tyle razy nawoływał prof. Bujwid, że ustępuje surowicę po cenie najniższej w Europie, a w miarę możliwości i darmo udzielać będzie; a jednak, o ile nam wiadomo, prócz Rady pow. bocheńskiej, żaden inny powiat, żadna gmina nie uchwaliły najmniejszego ryczałtu na zakupno i posiadanie surowicy przeciw-błonicznej.

Kraj byłby wdzięczny Wydziałowi krajowemu, gdyby ta najwyższa magistratura zechciała zawezwać podwładne sobie władze powiatowe i gminne do stałych w tym względzie zarządzeń. Wszak te kartogramy wystawowe, to poprostu wystawa naszej niezaradności i upokorzenia.

„Dr. A. Baginsky: Dalsze wyniki leczenia błonicy surowicą, wedle spostrzeżeń w szpitalu dziecięcym cesarza Fryderyka w Berlinie“. (Archiv für Kinderheilkunde T. XXIV Z. 5/6). Opierając się na poważnej liczbie, 21.324 przypadków, spostrzeganych w szpitalu, przychodzi autor do przekonania, że sprawa leczenia błonicy surowicą winna być uważana przez lekarzy praktycznych za rozwiązana ostatecznie. a surowicę uważać należy, jako pewny środek leczniczy przeciw błonicy, jeżeli tylko w dostatecznej ilości i w okresie wczesnym zastosowaną zostanie. Co do wstrzykiwań ochronnych u dzieci, to, uwzględniając doświadczenie, nabyte w 584 przypadkach, należy wykonywać je li tylko w szpitalach, a nie w praktyce prywatnej.

Towarzystwo Lekarskie Warszawskie ogłasza następujące tematy do nagrody konkursowej z funduszu zapisanego przez dra Walentego Kaczorowskiego: 1) Anatomia patologiczna i warunki powstania żyłaków (Varices). 2) Zmiany anatomo-patologiczne w oddzielonej siatkówce (retina). 3) Zbadać o ile w rakach wtórnych zachowują się właściwości nowotworów pierwotnych. 4) Badania bakteriologiczne różnych postaci zapalenia pęcherza moczowego (apititis). 5) Zmienność położenia serca, zależnie od pochylenia ciała. 6) Sprawdzić (Grünnach) zależność pomiędzy szybkością fal tętniczych a arteriosklerozą.

Termin nadesłania prac oznacza się do d. 31. marca 1899 r.

Za najlepszą pracę, napisaną na którykolwiek z wyżej wymienionych 6-ciu tematów, wyznacza się nagroda 300 rubli. Rozprawa nagrodzona wydrukowaną będzie nakładem Towarzystwa lekarskiego w 300 egzemplarzach, które stanowią będą własnością autora. Prace mają być nadesłane w rękopisach, czytelnie napisanych, pod adresem sekretarza stałego Towarzystwa lekarskiego warszawskiego (ul. Niecała l. 7) z zachowaniem zwykłych form konkursowych, to jest nazwiska autorów i miejsce ich zamieszkania mają być podane w osobnych kopertach zapieczętowanych i opatrzonych stosownymi dewizami.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.